

Z OKAZJI „AKTORA” W TEATRZE „WYBRZEŻE”

Ciekawe, warte szerszego zanotowania przyjęcie spotkało premierę *Aktora* Cypriana Norwida, daną w Gdyni przez Teatr „Wybrzeże”. Naprzód przeczytaliśmy recenzje, bardzo pochlebne dla przedstawienia, lecz pełne zastrzeżeń i wątpliwości czy publiczność zrozumie tego bardzo trudnego poe-
te, czy nie zbyt ryzykowne było wystawienie jego sztuki na jedynej scenie młodego portowego miasta, przeznaczonej dla 150 tys. jego mieszkańców, czy to sprzyja upowszechnieniu kultury. Przy tym jednak chwalono reżyserię Teresy Zukowskiej za „jasny do granic możliwości przekład zawitych, często wieloznacznych myśli poety”, oraz stronę aktorską spektaklu, którą określono krótko: „znakomita” i tak wyrównana, że aby nie skrzywdzić nikogo, trzeba by wymienić cały zespół (Edgar Milewski — „Ilustrowany Kurier Polski — Wybrzeże”). Potem w „Dzienniku Bałtyckim” ukazał się artykuł dyskusyjny W. Mergla *Widz też chce mieć głos* atakujący *Aktora* jako pozycję repertuarową, jako przedstawienie i jako wyraz polityki artystycznej teatru. Pocięchą dla autora artykułu był fakt, że na premierę *Aktora* sprzedano zaledwie 100 biletów. W odpowiedzi nadeszły do gazety trzy głosy dyskusyjne widzów w obronie *Aktora* i linii repertuarowej Teatru „Wybrzeże”. Ponieważ wyda-
je się nam, że głosy te są in-
teresujące i znamienne (jak cała zresztą sprawa), zacytu-



jemy fragmenty tych obszernych listów nadesłanych przez widzów.

Pani Maria Wojtewicz z Gdyni pisze: „Nie jestem „norwidologiem” ale kocham Norwida. Nie zawdzięczam tego swoim studiom uniwersyteckim ale lekturze poety w ostatniej klasie szkoły śre-

dniej. Takich jak ja jest na Wybrzeżu setki. Dla nich posłyszcie melodię i rytm słowa norwidowskiego w doskonałym podaniu naszych artystów jest niecodziennym przeżyciem. Zamiast mówić o niezrozumiałości Norwida lepiej by było spojrzeć na jego sztukę z historycznego punktu widzenia, wyjaśnić i w ten sposób uprzystępnąć odbiorcom. Czy teatr ma zrezygnować z tych trudniejszych pozycji literatury, aby nie stracić niewyrobionego widza? W żadnym wypadku. Przypomnieć trzeba, że teatr stracił szerokie masy widzów na rzecz operetki, kina czy stadionu nie wtedy, kiedy podawał sztuki „trudne” o wysokiej wartości artystycznej, ale wtedy, kiedy wystawiał „sztuki produkcyjne”, łatwe, zrozumiałe... Dla mnie pocięchą jest, że na dalsze przedstawienia sprzedaje się trzykrotnie większą ilość biletów wbrew obawom recenzentów i głosów dyskusji”. Analizując sam utwór dyskusantka stwierdza, że trudno o ostrzejszą satyrę społeczną na arystokrację i burżuazję, toteż nie dziwi się, że nie wystawiano go dawniej.

Pani Maria Zwierzchowska, również z Gdyni, nadmieniac, że inny widz też chce mieć głos, pisze: „Nastawiona na dwugodzinne słuchanie niezrozumiałych wywodów, byłam mile zdziwiona już w pierwszej odsłonie, że bez trudu wiem o co chodzi. Oczywiście, jak zwykle w trudniejszych utworach, niektórych myśli czy metafor nie mogłam uchwycić dokładnie, słysząc je po raz pierwszy, mimo że wiersz Norwida był mówiony bardzo dobrze przez znanych mi i bardzo dobrych aktorów. Czy czuli się oni źle w swoich rolach? Myślę, że opanowanie roli poetyckiej nie jest dla aktora wysiłkiem straconym, ale wzbogaceniem jego wiedzy i umysłowości. Myślę, że dobrze się stało, że Cyprian Norwid, „poeta nieznan” — jak pisze o nim Jastrun we wstępie do programu — dostał się na scenę. Nieznany dla współczesnych, znajduje zrozumienie w naszych czasach”.

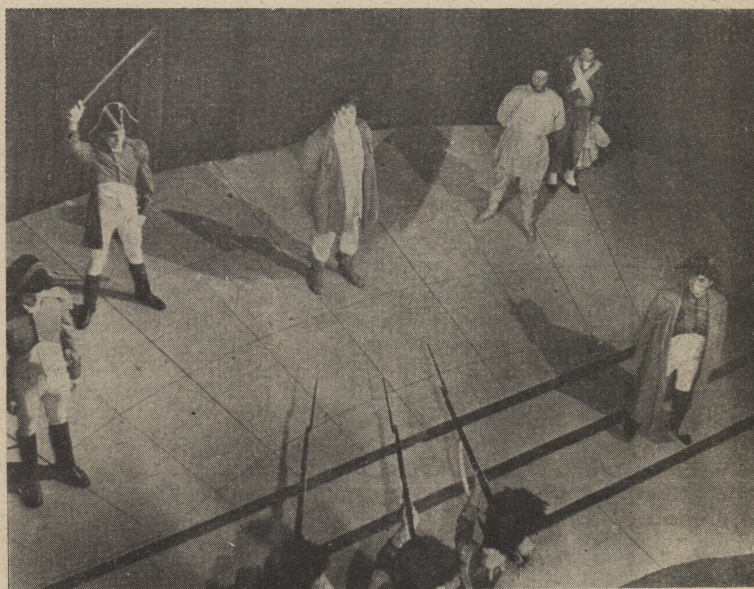
Jako trzeci wydrukowano list widza z Warszawy, pana Krzysztofa Karaska. Czytamy w nim: „Nie uważam Teatru „Wybrzeże” ani za hołdujący gustom i guścikom publiczności, ani za teatr eksperymentalny. Jest to po prostu teatr pracujący na własną publiczność, eksperymentujący (nie eksperymentalny), walczący o widza i o dobrą sztukę. Teatr wychodzący naprzeciw widza, z nowym, ni-

gdy dotąd przez niego nie widzianym repertuarem, pozbawiony taniej i efekciarzkiej łatwizny, teatr pobudzający do myślenia. Uważam, że Teatr „Wybrzeże” kroczy po słusznej i konsekwentnej linii rozwojowej i wszelkie pomawiania i podejrzenia o odejście od widza są bezpodstawne. Jestem wdzięczny, że nie godzi się kosztem taniej

popularności utracić tę więź, jaka wytwarza się tylko pomiędzy dobrym teatrem a jego odbiorcą, a tym samym utracić kontakt i możliwości oddziaływania na publiczność; i że zachowuje własną twarz”.

Na zdjęciu: Zenon Dądajewski (Drugi), Edmund Fetting (Inny) i Jerzy Galiński (Pierwszy).

„WOJNA I POKÓJ” W RZESZOWIE



Spóźnione — wskutek długotrwałej przebudowy gmachu — otwarcie sezonu w Teatrze im. Siemaszkowej w Rzeszowie odbyło się w końcu grudnia. Wystawiono *Wojnę i pokój* Tołstoja-Piscatora w inscenizacji Ireny Babel i w oprawie scenograficznej Henryka Janigi. Reżyserował Stefan Winter, który równocześnie kreował rolę starego księcia Bołkońskiego, tworząc soczysty typ stetrycznego starca. Przedstawienie rzeszowskie jest nie tyle wierną, co elastyczną kopią warszawskiego. Odmienność jego polega na wyrazie poszczególnych ról. W niewielkim zespole trudno było znaleźć precyzyjną obsadę. Niektórym aktorom trud-

no było wspiąć się na tę rangę społeczną, jaką reprezentują kreowane przez nich postaci. Kluczowe jednak pozycje znalazły właściwych odtwórców; interesującą liryczną Nataszą jest Zofia Bajuk, krwistym Pierre Bezuchinem — Zdzisław Kozień, buńczucz-
nym Mikołajem Rostowem — debiutant Piotr Milnerowicz. Ładnie również wypadł debiut sceniczny Józefa Fryźlewicza w roli Narratora — był swobodny i naturalny, a przy tym nie narzucał się.

Całość budzi duże zainteresowanie widowni, która wypełnia się stale do ostatniego miejsca.

aw

Ruch Muzyczny

to jedyne ilustrowane czasopismo muzyczne w Polsce.

Na jego łamach piszą najwybitniejsi krytycy i publicyści muzyczni. Poza tym „Ruch Muzyczny” publikuje artykuły z innych dziedzin sztuki.

Kupujcie i prenumerujcie „Ruch Muzyczny”. Cena 1 egzemplarza — 4 zł, prenumerata kwartalna — 24 zł, półroczna — 48 zł, roczna — 96 zł.

Adres redakcji: Warszawa, Plac Teatralny 3, tel. 65481 wewn. 27